

Anna Baranowa

Powrót Józefa Czapskiego

Jest to znak otwarcia. Retrospektywa malarstwa Józefa Czapskiego ze zbiorów szwajcarskich – goszcząca w Polsce od marca do sierpnia – posiada rangę nie tylko wydarzenia artystycznego, lecz w pełni symbolicznego. Możliwość zobaczenia przez szerszą publiczność niemal dwustu obrazów z dorobku dziewięćdziesięciosześcioletniego artysty oznacza powrót „Wielkiego Nieobecnego”. Osiadły po exodusie wojennym w Paryżu nie miał wstępu do swego rodzinnego kraju. Malarz i pisarz o wielkim wyczuciu etycznym, zaangażowany na emigracji bez reszty w ocalenie niezależnej polskiej kultury – był zapisem cenzury skazany na nieistnienie. Komunistyczny reżim uznał go za wroga publicznego numer 1.

Czapski był w Polsce obecny jako mit. O jego malarstwie, które odczuwał jako swoje główne powołanie, można było dowiedzieć się więcej z jego książek – przemycanych z Paryża, drukowanych w „drugim obiegu” – niż z nielicznych wystaw (pierwsza po wojnie w 1957, następna dopiero w 1986) i paru obrazów przechowywanych w zbiorach państwowych. Dlatego też powrót malarstwa Józefa Czapskiego do Polski AD 1992 został pomyślany jako ewenement o charakterze międzynarodowym. W komitecie honorowym wystawy zorganizowanej pod najwyższym patronatem władz Polski i Szwajcarii znaleźli się jego najwybitniejsi przyjaciele – wśród nich Czesław Miłosz, Zbigniew Brzeziński, Jerzy Giedroyc, Vladimir Dimitrijević, Richard Aeschlimann i Jeanne Hersch. Ta ostatnia właśnie, znakomita uczennica Jaspersa, przyjechała na krakowski wernisaż, by być obecną w imieniu artysty, który z powodu wieku nie opuszcza już swojej siedziby w podparyskim Maisons-Laffitte. Filozof z Genewy, która obdarzyła swoją przyjaźnią w najtrudniejszych latach wygnania nie tylko Czapskiego, ale również Stanisława Vincenza i Czesława Miłosza, stoi na czele szwajcarskich admiratorów talentu polskiego malarza. Jej młodszy następcy, związani zwłaszcza z Galerią Plexus z Chexbres, gdzie artysta wystawia regularnie od 1976 roku, mówią o tym, iż jego niezwykła osobowość i obrazy odmieniły ich sposób patrzenia na świat.

Józef Czapski zalicza się do tych postaci, które są „sumieniem” naszego wieku. Trudno jednocześnie o postać bardziej barwną i pozbawioną patosu pomimo przeżytych dramatycznych doświadczeń. Jest Europejczykiem *par excellence* – w złożoności i kontrastach swojego *esprit* i swojego losu. Urodzony w 1896 roku w Pradze, w rodzi-

nie arystokratycznej spokrewnionej z najlepszymi domami Europy, utwierdza się w swojej polskości dopiero w wieku dwudziestu kilku lat – za sprawą fascynacji intelektualnej. Zakochany w kulturze rosyjskiej, w Puszkynie, Dostojewskim, Tołstoju – jest tym, który doświadcza bolszewickiego ludobójstwa, cudem unika śmierci, by następnie w poszukiwaniu więzionych razem z nim piętnastu tysięcy polskich oficerów odkryć tragedię Katynia. Pacyfista z przekonania, który z powodu przypisanego swojej generacji losu walczy w trzech wojnach (dwóch światowych i sowiecko-polskiej w 1920 roku). Antyrewolucjonista, który w rewolucyjnej Rosji zakłada razem ze swoimi siostrami i grupką przyjaciół utopijną komunę oddaną nowej – w duchu tołstojowskim – ewangelizacji świata. Arystokrata, który zwrócony jest do najprostszego człowieka.

Z burzliwością jego losu idzie w parze intensywność przeżywania i twórczości. Można się zastanawiać nad tajemnicą jego nie słabnącej młodości, której dowód dają w pełni prezentowane w Polsce obrazy – zwłaszcza te ostatnie, malowane przez dziewięćdziesięcioletniego, ślepnącego artystę. Głównym dylematem twórczym Czapskiego, malarza o wielkiej samoświadomości i głębokiej refleksji, było zdobycie pewności, wierność temu pierwotnemu zachwytowi, wrażeniu, które leży u źródeł każdego z jego obrazów. To wzruszenie widzialnym światem ma tyleż charakter graniczącego z iluminacją odkrycia, co bierze się z radości oczu, jest „oddychaniem oczyma”:

„To co nazywam zbyt pompatycznie wizją, bo nie umiem znaleźć innego słowa, to jest ten zachwyt samotny, nieoczekiwany, poczucie, że my jedni widzimy cud piękności niepowtarzalny, który w oczach innych jest albo zupełnie niezauważalny, albo – no gorzej – śmieszny!”

Nie jest to żaden estetyzm, jakkolwiek obrazy Czapskiego uwodzą swoją zmysłowością, magicznym przepychem i siłą barw. To malarstwo jest bardzo blisko życia właśnie poprzez to, że artysta przyjął za swoją Proustowską dewizę: *aller au fonds des sensations* (wniknąć do głębi swoich odczuć). Czapski znajduje motywy w zasięgu w z r o k u – na ulicy, w paryskiej kafejce, w banku, w teatrze, na stacji metra, w przedziale pociągu. Wciąż powraca do kilku ulubionych przedmiotów ze swojej pracowni, stolika o giętych nóżkach, tych samych czarek do kawy i flakonów, by uchwycić ów nie dający się wyjaśnić w kategoriach racjonalnych proces tworzenia się i materializacji wizji – osiągnięcia zgodności pomiędzy okiem i ręką, świadomością i odczuwaniem. Jean-Louis Kuffer, krytyk z Lozanny, pisze, iż obrazy Czapskiego pozwalają nam odczuć, iż „prawdziwe życie jest wszędzie tam, gdzie my jesteśmy”. Artysta potrafi całymi tygodniami studiować układ białego ręcznika przerzuconego przez blat stołu, po to, by osiągnąć ten ideał, o którym marzył jeden z jego duchowych mistrzów, starzec Hokusai – aby każda kreska i każda kropka, którą nakreśli, była n a s i ą k n i ę t a z y c i e m.

Czapski traktuje swoje malarstwo w kategoriach metafizycznych. Chce przebić się przez ścianę chaosu i pozorów, aby dojść do istoty rzeczy – *ens realissimum*. Ta wciąż ponawiana walka z ciężarem materii osiągnęła swoją kulminację w latach osiemdziesiątych, kiedy to tracący z miesiąca na miesiąc wzrok artysta – osiągnął pełnię widzenia. Jego pejzaże, sceny rodzajowe, a zwłaszcza martwe natury chwywane są jakby jednym globalizującym gestem. Zdumiewa szybkość i nieomylność malarskich decy-

zji, „dzikość”, której nie powstydziliby się młodzi buntownicy, a zarazem wyciszenie, skupienie tego malarstwa. Bliski artyście Henri Matisse napisał pod koniec życia: „Idziemy ku jasności poprzez uproszczenie idealne”. Tę idealną jasność i prostotę osiągnął wiecznie młody starzec, Józef Czapski, dzięki swojej miłości do malarstwa i wszystkiego, co stworzone.

Pierwodruk:

„Dekada Literacka” 1992, nr 13 [w przekładzie na język niemiecki – pod tytułem *Josef Czapskis Rückkehr* – tekst ukazał się w „Wiener Journal” (Wiedeń) 1992, nr 140; zob. też informację na s. 87 – Red.].